

Rozdroża dzisiejszej laicyzacji

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Wiek XXI będzie wiekiem religii albo nie będzie go wcale.
Andre Malraux

Laicyzacja to szeroko rozumiany proces zeświecczenia różnych dziedzin życia. Poczynając od epoki renesansu przemiany cywilizacyjne odzwierciedlają się w przeobrażeniach ekonomicznych, społecznych kulturowo-cywilizacyjnym etc. powodując daleko idące konsekwencje w zmianach życia publicznego, w świadomości społecznej, w systemie wartości tak jednostkowym jak i zbiorowym. Obiektywny charakter tego procesu uległ przyśpieszeniu w okresie rewolucji przemysłowej, a zwłaszcza w XX wieku. Niewątpliwym aspektem wzmacniającym te procesy jest rozwój i upowszechnianie idei humanizmu, wyrażających się w dążeniu do emancypacji świata spod wpływu religii, desakralizacja otaczającej człowieka rzeczywistości, jak również indywidualizacja codziennego życia.

Przeobrażenia laicyzacyjne związane z prawno-organizacyjną stroną przejęcia i zeświecczenia przez państwo narodowe instytucji, sfer czy przestrzeni podległych wcześniej kościołom bądź związkom wyznaniowym względnie ideologom religijnym określa się mianem sekularyzacji, pojęciem bardzo bliskim laicyzacji, ale o węższym zakresie.

Mówimy tu o procesach charakterystycznych dla kultury i cywilizacji Zachodu, zwłaszcza dla Europy Zachodniej, gdzie owe procesy, dążenia i rozwój myśli (a za nią i praktyki) ludzkiej spowodowały desakralizację przestrzeni publicznej, „odczarowanie” życia i myśli, a także przesunięcie sfery *sacrum* w płaszczyznę personalnych doświadczeń jednostki. Nie oznacza to, iż obumieranie religii (co miało miejsce w historii gatunku ludzkiego wielokrotnie) powoduje całkowity zanik indywidualnego i zbiorowego zapotrzebowania na *sacrum* w ogóle. Np. jak trafnie zauważył prof. A. Nowicki, nestor ruchu laickiego i wolnomyślicielstwa w Polsce, wybitny religioznawca i humanista, bóstwa religii helleńskiej - Afrodyta, Atena, Apollo — wciąż jeszcze działają inspirująco na wyobraźnię współczesnych twórców kultury, mimo że ich wyznawców trudno by dziś znaleźć. Tak więc wszystko to co zostaje "wytworzone w obrębie rozmaitych religii i posiada jakąś, myślową lub emocjonalną wartość" zostaje adoptowane do panteonu dorobku materialnego i duchowego człowieka, także do kultury świeckiej, laickiej, pozostającej dziś jak najdalej od konotacji sakralnych [1].

Z kolei J. Casanova, religioznawca i socjolog konserwatywno-liberalnej proweniencji, wykładowca New School University of New York twierdzi (w podobnie brzmiącym kontekście), iż postępująca "choć nierównomiernie sekularyzacja Europy jest niezaprzeczalnym faktem społecznym. Stale zwiększa się grupa Europejczyków, którzy zaprzestali regularnego uczestnictwa w tradycyjnych praktykach religijnych, zachowując jednocześnie swoje religijne przekonania" [2]. Jest to tzw. wiara bez przynależności. W tak rozumianej przez większość mieszkańców Starego Kontynentu — zwłaszcza w krajach „starej Unii” - tożsamości kulturowej, tworzące ją i przeplatające się wzajemnie elementy są zarówno laickiego, świeckiego, jak i religijnego czy teistycznego pochodzenia.

Badania przeprowadzone przez Centrum Politologii przy katolickim uniwersytecie w Leuven (Belgia) wykazały w 2006 roku, że we Flandrii (płn. Belgia) w ciągu ostatnich 30 lat 75 % wierzących — katolików — przestało chodzić do kościoła, tylko 8 % deklarujących się jako wierzący uczęszcza regularnie na niedzielne msze, ale mimo to 65 % Flamandów deklaruje wiarę religijną. Podobnie zjawiska mają miejsce w Niemczech, choć tu ponad 70 % populacji deklaruje się jako osoby wierzące, a 1/5 to osoby głęboko wierzące. Równocześnie obserwuje się wzrost tendencji ortodoksyjnych i to nie tylko wśród muzułmanów zamieszkujących w Europie Zachodniej — przykłady z Francji, Niemiec czy Holandii gdzie przybywa osób fundamentalistycznie podchodzących do wiary religijnej (katolicy i protestanci) są znamienne [3].

Flamandzki liberał, socjolog i pisarz D. Verhofstadt na podstawie wspomnianych badań twierdzi, że laicyzacja społeczeństw zachodnich jest tendencją długotrwałą, stałą i cywilizacyjnie nieuchronną. Przytacza, dla potwierdzenia swej tezy, też takie zjawiska jak spadek liczby święceń kapłańskich, ilości chrztów, ślubów czy pogrzebów kościelnych itp. F. Savater, znany hiszpański etyk i filozof mówiąc, iż "szkoła publiczna ma uczniów informować, a nie formować nowych wierzących" oddaje *clou* oświeceniowego i racjonalistycznego sposobu funkcjonowania sfery publicznej w obywatelskim społeczeństwie zachodnim, wolnym,

demokratycznym i pluralistycznym.

Jeśli opisujemy laicyzację jako określony zespół procesów przebiegających w ramach formacji cywilizacyjno-kulturowej zwanej łańcisko-atlantycką (choć należy tu podkreślić, że dotyczy to przede wszystkim Europy Zachodniej, bowiem po drugiej stronie Atlantyku procesy te przebiegały dawniej i zachodzą dziś inaczej oraz mają inny kaliber i odmienny wydźwięk) to należy przede wszystkim podkreślić wielowymiarowość ich zasięgu. Dokonują się one w następujących płaszczyznach życia: politycznej, socjologicznej, filozoficzno-psychologicznej i kulturowej.

W przestrzeni politycznej to nade wszystko świadoma działalność władz zmierzająca do wyeliminowania wpływu religii na życie polityczne i społeczne za pomocą określonych aktów prawnych, sekularyzacja szkolnictwa, pozbawianie przywilejów związków wyznaniowych itd. Dziś ze względu na powszechnie panującą demokrację, wolność sumienia i wyznania oraz standardy poszanowania godności jednostki owe działania są często zawoalowane i brak im ostentacji charakterystycznej dla epok minionych, choć Hiszpania pod rządami J.L.Zapatero wyłamuje się z tego modelu.

W sferze socjologicznej laicyzacja przejawia się w słabnięciu więzi religijnych wśród wyznawców, a przede wszystkim w spadku uczestnictwa w praktykach religijnych, zmianie norm etycznych i obyczajowych (głoszonych dotychczas przez kościoły i związki wyznaniowe, a uznawanych często za podstawę praktyki jurydyczno-administracyjnej poszczególnych państw) itd. Tu sporą rolę odgrywają też tendencje indywidualistyczne, anty-kolektywne i dezintegrująco-decentralistyczne (postępujące we wszystkich możliwie wymiarach życia).

Dziedzina filozoficzno-psychologiczna to przede wszystkim zmiany światopoglądowe oddziałujące na postawy społeczne. Tu widać wyraźnie, że w wyniku opisywanych procesów następuje w świadomości człowieka przesunięcie od religijnego i mitologicznego sposobu opisywania świata oraz takiego postrzegania norm czy zachowań, ku interpretacji deistycznej, agnostycznej, indyferentnej — wreszcie ateistycznej. Podglebiem tych tendencji — we wszystkich zresztą wspomnianych tu sferach — są przede wszystkim takie prądy umysłowe ostatnich epok i dekad jak: subiektywizm, scjentyzm, realizm teoriopoznawczy, sceptycyzm oraz oświeceniowy racjonalizm (zwłaszcza w wydaniu myśli francuskiego Oświecenia), a także (ale w trochę innym wymiarze): egzystencjalizm [4] i neopozytywizm [5].

W płaszczyźnie kulturowej laicyzacja to nade wszystko pokazywanie świeckiej strony życia, demitologizacja i zeświecczenie rzeczywistości poprzez zainteresowanie kulturą, sztuką, muzyką, literaturą doczesną stroną codzienności. To w tej przestrzeni dokonuje się najszerszej pojęta desakralizacja, zarówno w teorii jak i w sferze ludzkich wytworów materialnych. Postępujące „odczarowanie” otaczającego nas świata w świadomości zbiorowej oddziałuje bowiem na sferę indywidualną, a dzieła z dziedziny kultury są jak najbardziej takimi właśnie produktami.

M. Horoszewicz, wybitny znawca owej problematyki, religioznawca i pisarz uważa, że procesy desakralizacji rzeczywistości, laicyzacji i sekularyzacji życia społecznego dotyczą tak naprawdę tylko Europy Zachodniej (bo już kultury i przestrzeni publicznej w obrębie całej formacji kulturowo-cywilizacyjnej zwanej Zachodem — nie). Ta część Europy jego zdaniem jest „wysepką” w morzu namiętności religijnych, fundamentalizmów czy renesansu *sacrum* w życiu codziennym XXI wieku. Triumfalny powrót tych wartości w skali światowej, kosztem neutralności, prawnego rozdziału bądź naturalnej separacji *sacrum* i *profanum* jest absolutnym faktem ostatnich dwóch dekad. Składa się na to wiele przyczyn i aspektów.

Ostatni okres w historii gatunku ludzkiego obfitował w dramatyczne wydarzenia społeczne, spektakularne zmiany konfiguracji polityczno-społecznych w skali całego globu, dynamiczne przyśpieszenie rozwoju techniki i osiągnięcie w wyniku tego przez ludzkość niebotycznego poziomu technicyzacji życia (a co za tym idzie — i możliwości sprawczych). Niektóre modne wydawać by się mogło i apriorycznie brzmiące dotąd tezy zostały podważone, często wręcz zdewaluowane. Pojawiło się też na firmamencie światowego życia publicznego (zwłaszcza w przedmiocie kultów religijnych) kilka osobowości charyzmatycznych, o cechach przywódczych, wybitnie *newsowych*, które wykorzystały globalizację oraz koncentrację mediów i ich współczesną zdolność do kreowania określonych wizerunków wśród mas, do zaistnienia i skupienia uwagi tychże mediów na sobie oraz na wyznaniach, które reprezentowali. Myślę tu o trzech nader różnych osobach, reprezentujących trzy różne religie i sposoby ich praktykowania, ale mających jedno wspólne obok charyzmatu znamię — umiejętność przyciągnięcia na zasadzie „wash & go” światowych środków masowej komunikacji społecznej. To K.Wojtyła (jako Jan Paweł II), ajatollah R.Chomeini i po części Tenzin Gjatso (jako XIV

Dalajlama).

Ci przywódcy zostali niemalże deifikowani za życia i to także w rzeczywistości cywilizacji łacińsko-atlantyckiej, która pyszniła się dotąd (w perspektywie stworzonej przez zachodnie media) osiągnięciami racjonalnego stylu życia oraz wynikającymi stąd zdobyczami techniki, kultury czy myśli ludzkiej. Ich kult często przybierał formy idolatrii [6], a wybuchy emocji, afektów, ekscytacji czy misteryjno-manifestacyjnego żalu po śmierci Jana Pawła II lub R.Chomeiniego przypominają relacje starożytnych autorów z przebiegu misterii antycznych (Saturnalia czy Dionizja), bądź współczesne obrazy z Puri (Indie Południowe) gdy odbywa się tam popularne święto hinduistyczne ku czci Pana Wszecchświata, Jagannathy. Pokazały siłę mitu, pokładów anty-racjonalizmu i namiętności quasi-religijnych, które stanowią doskonały materiał dla newsowo-zorientowanych i skomercjalizowanych, globalnych mass mediów, będących zdawałoby się immanencją racjonalnej kultury Zachodu lecz dziś kierujących się jedynie siłą zysku, nie misją ani nie oświeceniowymi paradygmatami. To są m.in. jawne oznaki słabości mniemania o nieuchronności i stale postępującej laicyzacji życia społecznego na Ziemi.

Ajatollah R.Chomeini na spotkaniu z delegacją szyitów z radzieckiego Azerbejdżanu (1979) wyraził sąd, iż *".....dzisiaj islam staje w obliczu wrogów i bluźnierców. Potrzebujemy siły. Siłę można uzyskać zwracając się ku Bogu, Najwyższemu i Błogosławionemu..."* [7]. Jakże to bliskie pojęciu „cywilizacji śmierci” (*dżahilijja* [8]) i sformułowaniu zawartemu w encyklice *"Fides et ratio"*.

Egzemplifikację wspomnianej idolatrii znaleźć można w wielu płaszczyznach, w różnorodnych formach i w różnych częściach globu: np. w Polsce to hurtowy „wysyp” pomników papieskich, stawianych za Jego życia, nazwy ulic, placów, obiektów użyteczności publicznej etc. Nie szło to jednak, bo nie mogło, w parze z pogłębioną refleksją nad istotą nauk K.Wojtyły (zwracał na to wielokrotnie uwagę m.in. b. jezuita S.Obirek).

O lokalnych, znanych ze światowych mediów postaciach reprezentujących różnorodne religie, przywódcach takich jak: anglikański biskup z RPA i laureat pokojowej nagrody Nobla (1984) D.Tutu, charyzmatyczny rabin M.Kahane, sikhijski kaznodzieja (i terrorysta) J.S.Bhindranwale czy baptystyczny teleewangelista amerykański J.Falwell, w tej perspektywie nie warto wspominać, choć samo przypomnienie ich obecności czy znaczenia w kontekście prezentowanej problematyki jest niezwykle istotne.

Od 1979 roku, na niepokojące (z punktu widzenia teizmu) procesy autonomizacji i laicyzacji kultury, Kościół katolicki przedstawia koncepcję autorstwa Jana Pawła II polegającą na tzw. *"...inkulturacji jako najbardziej dynamicznego wyrazu teologii kultury czy też doktryny kulturalnej Kościoła"* [9]. To zdaniem filozofa, religio- i kulturoznawcy, prof.dr.hab. M.Nowaczyka rodzaj *"tęsknoty za mediocentryzmem kulturowym"*; czyli — swego rodzaju nostalgia za przeszłością [19].

Wspomniana pomoc globalnych mediów — często nie zamierzona, spontaniczna, podyktowana z jednej strony emocjonalnym zaangażowaniem, a z drugiej względami komercyjnymi — była ze wszech miar widoczna w ugruntowywaniu i wdrażaniu tej idei (na zasadzie sprzężenia zwrotnego). I dotyczyło to większości wierzeń religijnych traktowanych obecnie jako fenomen, jako zjawisko oraz coś nadzwyczajnego i niezemskiego. I dlatego warte bezkrytycznego zainteresowania. Nie traktowanego jako egzemplifikacja wielopłaszczyznowych procesów społecznych.

A od tego już krok ku irracjonalizmowi, anty-rozumowemu postrzeganiu zjawisk, płaskiej mistyce i emocjonalno-manifestacyjnej ekspresji, ku afektywnym kultom charyzmatycznych jednostek. Jak przypomina niemiecki teolog, filozof i psycholog H.Mynarek tego typu kultury były i są, *"podporządkowane zawsze prawidłowościom fundamentalistycznym"* [11].

Ponowny wzrost notowań religijności wiąże się z wieloma przyczynami, często odległymi od siebie. Jednak można wymienić przynajmniej cztery elementy, które odegrały w ostatnich dekadach decydujące znaczenie w przywróceniu wierzeniom religijnym doniosłej roli w życiu publicznym:

- krytyka Oświecenia, jego dorobku oraz minimalizowanie, często wręcz deprecjacja, roli rozumu w poznaniu i postępie ludzkości
- propagowanie przez media (w imię niewłaściwie pojmowanej *political corectness*) równoznaczności, a niekiedy i preferencji, dla pozarozumowych i nie empirycznych form opisu rzeczywistości (intuicjonizm, parapsychologia,

- afektywność, emocjonalizm, mistycyzm etc.)
- wykorzystywanie fundamentalistów i fanatyków religijnych do walki czysto politycznej z przeciwnikami politycznymi, a przez to legitymizacja tych środowisk w życiu publicznym
- powszechność reform neoliberalnych w świecie (po upadku „muru berlińskiego”) bez względu na koszty społeczne oraz doprowadzenie do stanu, iż bogaci są coraz bogatsi zaś nędza i wykluczenie coraz powszechniejsze

Trzeba też podkreślić, że kręgi postępowe, modernistyczne, liberalne i lewicowe nie doceniły siły tradycji, przyzwyczajień, konserwatyizmu i zachowawczości jakie drzemią w ludziach, w społecznościach lokalnych, w całych narodach. Tu religia ma niesłyszane doniosłe znaczenie dla konserwowania określonych struktur materialnych, duchowych, psychologicznych czy kulturowo-cywilizacyjnych. Wrogiem państwa neutralnego światopoglądowo i funkcjonującej na takich zasadach przestrzeni publicznej zwanej z francuska *laïcité*, jest każda wiara religijna w wydaniu ortodoksyjnym, ekstremistycznym, fanatycznym czy fundamentalistycznym, utożsamiająca na dodatek religię z narodem, rasą bądź grupą swoich wyznawców kosztem obywatelskości, uniwersalizmu, kosmopolityzmu.

Zakwestionowanie dorobku Oświecenia, a w konsekwencji i jego zwieńczenia jakim była Rewolucja Francuska, podważyło jednocześnie wiarę jaką otaczano dotychczas racje rozumowego poznania, w utożsamianie racjonalizmu z cnotą itp. Umiar i dystans jako ich emanację obłożono przy okazji anatemą.

Jak pisze F.Furet to epokowe wydarzenie europejskiego *orbis terrarum* — Rewolucja Francuska — „...*naruszyło świat wartości, a co za tym idzie także poczucie sensu życia*” [12]. Historyk, ekonomista i arabista libańskiego pochodzenia G.Corm [13] uważa z kolei, iż totalna krytyka Oświecenia prowadzona przez takich myślicieli (obok wspomnianego F.Fureta) francuskich jak R.Aron, P.Gueniffey czy F.Rouville (dodać tu można jeszcze A.Besansona czy A.Finkelkrauta) doprowadziła do zakwestionowania całości dzieła racjonalizmu i empiryzmu w myśli zachodniej. Racje rozumu stały się podejrzane, nieuczciwe, niepewne i mętne, często nawet zaczęto im przypisywać predylekcje kryminalne bądź zbrodnicze.

Atak na Oświecenie poszedł nie tylko ze strony przeciwników ideowych modernizmu i postępu, ale ze strony (wydawać by się mogło) myślicieli i teoretyków pozostających w symbiozie czy będących bezpośrednimi spadkobiercami tego dorobku — postmodernistów: J.F.Lyotard, J.Baudrillard, J.Derrida. Dekonstrukcja wszystkiego co nas otacza, wszelkich paradygmatów dotychczasowej rzeczywistości — także rozumu, jego osiągnięć i samej idei postępu — doprowadziła Zachód na skraj sądu „*chcąc nie chcąc sugerującego, że oto jesteśmy świadkami kresu ery nowoczesnej*”. Na jakiej podstawie nasze czasy możemy określać „*jako późno nowoczesne ?*”- pyta prof. Z.Baumann — „*chyba dlatego, że spodziewamy się rychłego nowoczesności zgonu*”. A przecież „*nigdy jeszcze nowoczesność nie wspięła się na tak wysokie jak dziś, bo iście planetarne, wyżyny*” [14].

Jak pisze w podobnym duchu największy filozof amerykański II połowy XX wieku R.Rorty (dostrzegając jednocześnie w tym zabiegu inne zagrożenie) „*porzucenie projektu historii uniwersalnej*” [15] skłaniać może do niepokoju, gdyż antyutopizm prowadzi skutecznie do utraty wiary w liberalną demokrację.

I to widać wyraźnie, kiedy obserwujemy ostatnie dekady i rozwój na świecie różnego rodzaju fundamentalizmów religijnych, ich ofensywność i wzrost poparcia dla rozwiązań skrajnych, drastycznych, wręcz terrorystycznych. I nie tylko to — równolegle notuje się również wzrost popularności i poszerzenie bazy społecznej dla okultyzmu, parapsychologii, magii, różnego rodzaju runów, horoskopów, astrologii, ezoteryki czy numerologii. W takim klimacie intelektualnym rozum nie ma racji bytu.

Wykorzystywanie fanatyków i ekstremistów religijnych czy odwoływanie się do ich retoryki, ich uzasadnień, zastosowanie w życiu i języku publicznym argumentów wywiedzionych bezpośrednio z tradycji religijnej (np. wystąpienia Prezydenta USA G.Busha jr. charakteryzują się zgodnie z tradycją *born against christians* licznymi odwołaniami do tradycji biblijnej, millenarystycznej i apokaliptycznej) wprowadza coraz powszechniej elementy *sacrum* do codzienności, do praktyki życia publicznego, do rzeczywistej aksjosphery. Takie pomieszanie *sacrum* z *profanum* prowadzi wprost do procesów delaicyzacyjnych, antysekularystycznych i wzmacnia *a priori* wszelkiej maści ortodoksję.

Przykładów „flirtu” z ekstremizmem religijnym, w celu osłabienia bądź walki z politycznymi adherentami, znajdujemy bez liku. A to A.Sadat, Prezydent Egiptu umizgiwał się

do fundamentalistycznie islamskiego Bractwa Muzułmańskiego celem zdobycia społecznego poparcia (członkowie tego ekstremistycznego ugrupowania doprowadzili później do skutecznego zamachu na życie A.Sadata); a to rząd USA finansował, wspomagał i niemalże organizował afgańskich fundamentalistów muzułmańskich w wojnie z ZSRR (efektem tych działań są: al.-Kaida, talibowie, siła ekstremizmu religijnego w Pakistanie i różnej maści fanatyczne organizacje islamskie na całym świecie); a to Izrael celowo wspomagał finansowo i logistycznie palestyński Hamas i jego założyciela szejka A.I.Jassina — terrorystyczną i ekstremistyczną organizację — jako przeciwwagę dla wpływów (świeckiego, lewicującego, zeuropeizowanego) al-Fattahu i J.Arafata. We wszystkich tych wypadkach osiągnięto zamierzone cele, ale koszty przewyższyły zyski.

Elementy tradycjonalistycznego sposobu myślenia (w których bez wątpienia znajdują się konotacje religijne) znaleźć można w programach wszystkich konserwatystów zachodniej Europy. W swej książce (*Religia Republika, Nadzieja*) aktualny Prezydent Francji N.Sarkozy napisał m.in.: "*Republika nie rozumie dziś pojęcia dobra i zła. Broni jedynie reguł, prawa, ale nie jest w stanie powiązać ich z porządkiem moralnym*". Czy jest to zapowiedź „użyteczności” idei laicyzmu, tak immanentnie kojarzonego z Francją (jak chce głośne lobby katolicko-konserwatywne nad Sekwaną) ? Czas pokaże. Już bowiem samo stawianie w ten sposób pytania, w przestrzeni publicznej we Francji uchodziło dotychczas za *faux pas*.

I wreszcie ekonomiczne reformy ostatnich dekad — najtrafniej oddaje ów problem A.Domosławski pisząc o slumsach i wyrzuceniu poza nawias współczesnych społeczeństw coraz to liczniejszych grup, warstw, jednostek nie tylko w tzw. III Świecie, ale i w krajach uznawanych do tej pory za oazy dobrobytu, spokoju, stabilizacji. Na obrzeżach współczesnych megalopolis rosną w zastraszającym tempie slumsy, dzielnice biedy i przemocy, bezprawia i wykluczenia. To powoduje nawrót do *sacrum*, powrót religijności i liczebny rozwój wspólnot wyznaniowych. W tych przestrzeniach królują Mahomet, Jezus czy kultury animistyczno-synkretyczne (jak np. brazylijskie *candomble* czy haitańskie *voodoo*). "*O ile miasta rewolucji przemysłowej były świadkami śmierci Boga, to dziś zmartwychwstał on w postindustrialnych miastach krajów Południa*". W Sao Paulo zielonoświątkowcy prowadzący intensywną (i skuteczną) działalność misyjną w tych środowiskach przekonują, że dzięki obrzędowi spirytystycznym uzdrawiają ludzi. Dają wykluczonym klucz "*jeśli nie do lepszego życia, to do lepszego samopoczucia*". A.Domosławski cytuje dyrektora "Le Monde Diplomatique" I.Ramoneta, który słusznie zauważa, iż "*dla wielu wykluczonych w krajach islamu Koran jest tym, czym dla robotników Zachodu był "Kapitał" Karola Marksa, a sukcesy polityczne islamu przypominają popularność teologii wyzwolenia wśród biedoty latynoskiej w latach 70. i 80.*" [16].

Problem dotyczy nie tylko Nigerii, Brazylii, Kolumbii, Meksyku czy Indonezji, ale (na razie w mniejszym stopniu) dotyka też Neapolu, Londynu, Moskwy, Frankfurtu, Paryża, a u nas — Warszawy, Wrocławia czy Krakowa.

Na zakończenie należy stwierdzić, że religijne i sakralne elementy dochodzą do głosu w coraz to nowych miejscach na Ziemi, zajmują kolejne obszary życia publicznego, stając się coraz bardziej opresyjne, nietolerancyjne, autorytarne. W zsekularyzowanej decyzjami (sprzed 80 laty) Kemala Paszy — Atatuerka, Turcji od kilku lat rządzi post-islamska partia, ma obecnie absolutną większość w parlamencie i Prezydenta — islamistę u steru kraju. Jej pomysły na rewitalizację islamu w życiu publicznym Turcji są tyleż zaskakujące co niebezpieczne (wywołują groźne „pomruki” stojącej na straży sekularyzmu państwowego armii i rzesz tureckich zwolenników laicyzmu). Kilkudziesięciu radnych-socjalistów w Rzymie próbowało zmienić nazwę największego dworca kolejowego Termini w Wiecznym Mieście; aktualnie nosi im. Jana Pawła II. Doznali klęski, a przy okazji barometr społeczny ukazał, iż laicyzacja nie jest modna w Italii (zwłaszcza w południowej części kraju).

D.Thompson w *Daily Telegraph*" (z dn. 29.11.2007) zwraca uwagę, na planowane przez Benedykta XVI reformy w liturgii i teologii (mają one ostatecznie wyeliminować wszelkie „nowinki” i elementy modernizacyjne z epoki posoborowej). Ma to zbliżyć katolicyzm do prawosławia, a ponadto przeciągnąć na jego stronę, a następnie — wchłonąć, ponad 400 tys. wiernych kościoła anglikańskiego (zwłaszcza ultrakonserwatystów silnych w USA i Afryce) zdecydowanie przeciwnych daleko posuniętej wewnętrznej modernizacji postępującej w tej religijnej wspólnoty. Środowiska tych anglikanów wystosowały już list do Benedykta XVI z prośbą o przyjęcie ich „na łono Kościoła rzymskiego” na zasadzie bliskowschodnich kościołów stowarzyszonych z Watykanem. W tej materii, jak podaje brytyjski komentator, Benedykt XVI

może liczyć na poparcie coraz silniejszych środowisk młodych, katolickich działaczy o wybitnie konserwatywnym nastawieniu, ukształtowanych przez pontyfikat i nauki Jana Pawła II (napotyka natomiast papież na opór w kurii rzymskiej i wśród części hierarchów).

Symbolicznym potwierdzeniem stawianych w niniejszym materiale tez jest również informacja podana przez "Corriere della Serra" w dniu 2.01.2008 [17] o wzroście świętopietrza odprowadzanego do Rzymu (z całego świata): 2005 r. to kwota 59 mln. USD, 2007 r. — 102 mln. USD.

Jak uważa wybitny polski religioznawca i filozof prof.dr hab. Z.Stachowski „...ożywienie religijne (...) dotyczy głównie religii niechrześcijańskich, gdyż w zmarkonalizowanym społeczeństwie religia pełni istotną funkcję, ułatwiającą określenie tożsamości, zwłaszcza w odniesieniu do społeczeństwa, które charakteryzuje się tym, że dana religia wyrosła na gruncie swojej kultury, a nie jak chrześcijaństwo, które w świecie zachodnim jest implantem". Można polemizować ze zdaniem polskiego humanisty i znawcy problematyki religioznawczej co do szczegółów zaprezentowanej wcześniej tezy, lecz nie sposób odmówić jej racji w świetle totalnej komercjalizacji i „utowarowienia” całej przestrzeni ludzkiej aktywności, a także świadomości człowieka. Tak jak inne elementy neoliberalnego świata tak samo i „religia bowiem bardziej niż kiedykolwiek dotąd stała się elementem uniwersalnego rynku, na którym prawo popytu i podaży reguluje relacje między producentem i konsumentem idei religijnych, uświadamiając wszystkim, że religie mogą funkcjonować tylko wówczas, kiedy będzie na to zapotrzebowanie i znajdą się nabywcy” [18].

W coraz bardziej zglobalizowanym, multikulturowym i skomercjalizowanym świecie, który tak łatwo dziś używa religijnego języka jako wymówki czy usprawiedliwienia dla wszystkiego, należy otwarcie podjąć dyskusję nad relacjami jakie mają istnieć w demokratycznym państwie prawa, między przestrzenią laicką, neutralną światopoglądowo, świecką, a religijną, duchową, kościelną. To z tradycji oświeceniowej wynika paradygmat o równości obywateli i równouprawnienia różnych tożsamości bez względu na wiarę religijną, rasę, poglądy polityczne, pochodzenie społeczne. I żadna ze sfer tego dyskursu nie może mówić o swej absolutnej prawdziwości i jednocześnie odbierać jej innym podmiotom publicznego dialogu. J.L.Cebrian, założyciel i były redaktor naczelny hiszpańskiego, lewicowego dziennika "EL Pais" zauważa trafnie na kanwie tego dyskursu, że „...Kościół katolicki jest jedną z najmniej demokratycznych społeczności. Nie spełnia minimalnych nawet wymogów stawianych każdej formacji politycznej” uczestniczącej w życiu społecznym. Musi rzucić się ponadto jego zdaniem wszystkim „w oczy panujące w jego strukturach radykalne machisimo — absolutny brak równości kobiet i mężczyzn” [19]. Są to jak można skonstatować skłonności obserwowane we wszystkich religiach czy wierzeniach.

I jeszcze jedno — jeśli dyskurs o którym mowa w niniejszym materiale ma przebiegać według demokratycznych, oświeceniowych, wolnych i z poszanowaniem wszystkich odrębności, standardów, to organizacje religijne czy symbole tych wierzeń, tak czynnie „uczestniczące” dziś w dialogu publicznym, nie mogą być traktowane jako totemy, fetysze i nie podlegające krytyce czy negacji świętości.

Przypisy:

[1] A.Nowicki, *"Religia a kultura"*, [w]: "Euhemer/Przegląd Religioznawczy", nr 3-4/141-142/1986, ss. 383-390

[2] J.Casanova, *"Religia, europejskie tożsamości laickie, integracja"*, [w]: "Znak" nr 12/595/2004, s. 19

[3] Patrz - R.S.Czarnecki, *"Fala fundamentalizmu"*, [w]: "Dziś" nr 7/202/2007, ss. 66-79

[4] Dotyczy to przede wszystkim dorobku J.P. Sartre'a (1905-80), M.Mearleau-Ponty'ego (1908-61) czy A.Camusa (1913-60)

[5] W tym przypadku chodzi zwłaszcza o myśl A.J.Ayera (1910-91) i R.Carnapa (1891-1970)

[6] Idolatria (grec. - *eidolon* = widmo, obraz Boga) stąd -*eidolatreia* czyli bałwochwalstwo; także - oddawanie czci boskiej idolom, wyobrażeniom lub symbolom bóstw.

[7] Za - K.Armstrong, *W imię Boga*, Warszawa 2005, s. 458-459

[8] *Dżahilijja* (arab. = czas niewiedzy) - nazwa okresu przedislamskiego w Arabii; wg terminologii fundamentalistów islamskich jest to określenie społeczeństw odwróconych od Boga, odmawiających poddania się Jego władzy, a która dotyczy także społeczności muzułmańskich nie dość ich zdaniem ortodoksyjnych.

[9] Z.Stachowski, "*Kościół i kultura*", [w]: "Euhemer/Przegląd Religioznawczy" nr 1/143/1987, s. 162

[19] J.L.Cebrian, "Honor boga", [w]: "Gazeta Wyborcza" z dn. 19-20.01.2008 ss. 23-24

[11] H.Mynarek, *Zakaz myślenia*, Gdynia 1996, s. 23

[12] F.Furet, *Penser la Révolution française* Paris 1978, s. 90

[13] G.Corm, *Religia i polityka w XXI wieku*, Warszawa 2007, ss. 29 - 36

[14] Wywiad Z.Baumanna dla "Res Humana", nr 2/64/2003 (wywiad prowadzi Red. Naczelną Z.Słowik)

[15] R.Rorty, *Obiektywizm, relatywizm, prawda*, Warszawa 1999, s. 329

[16] A.Domosłowski, "Slumsy - wulkan przed erupcją", [w]: "Gazeta Wyborcza" - "Duży Format", z dn. 31.12.2007 - 1.01.2008, s. 19

[17] Za - www.onet.pl z dn. 3.01.2008

[18] Wywiad Z.Stachowskiego dla "Res Humana" nr 3/40/1999 (wywiad prowadzi Red. Naczelną Z.Słowik)

Radosław S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-06-2008)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5943) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5943>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób

odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl